

Agnieszka
Gwoździńska

Żółwia Polana





ilustrowała
Agnieszka
Gwoździńska

Wydawnictwo Skrzat
Kraków





Chciałabym opowiedzieć Wam teraz pewną niesamowitą i magiczną historię.

W samym środku gęstego lasu znajdowało się pewne niezwykle miejsce, które wszyscy nazywali Żółwią Polaną. Było to olbrzymie, owalne wzgórze, w całości porośnięte puszystym mchem. Gdyby mu się dokładnie przyjrzeć, przypominało ono skorupę gigantycznego żółwia. Do tego z jednej strony wzniesienia widniał olbrzymi śnieżnobiały głaz, zbliżony swym kształtem do żółwiej głowy. Roztaczał się stąd widok na całą okolicę. Głaz miał też jedną ważną cechę, która dodawała mu tajemniczości: żłobienia w kształcie zamkniętych oczu. Nikt nie wiedział, czy naprawdę są to oczy,

a jeśli tak, to dlaczego są zamknięte. Krążyła natomiast pewna legenda, przekazywana z pokolenia na pokolenie. Głosiła ona, że bardzo dawno temu żył ogromny żółw, który pozwolił na swojej skorupie osiedlić się zwierzętom, gdy nie miały gdzie zamieszkać. Obiecał im wtedy, że zawsze będzie je chronił, dlatego kiedy pojawiało się zagrożenie, wyruszał w podróż po świecie, by znaleźć

najpiękniejsze i najbezpieczniejsze miejsce do życia. Kiedy takie znajdował, zatrzymywał się na dłużej i zasypiał. A zasypiał tak mocno, że tylko jedno magiczne zaklęcie mogło go obudzić. Jeśli wokół stawało się groźnie, mieszkańcy budzili go. Wtedy żółw znowu podróżował, by znaleźć lepsze miejsce.

Czy to mogła być prawda? A może tylko piękna legenda? Pewne było jedno:



Wszyscy mieszkańcy Żółwiej Polany znali tę historię. Od wieków dawała im nadzieję na spokojne i bezpieczne życie. Nikt jednak nie pamiętał, jak można odczarować śpiącego żółwia i czy to w ogóle jest możliwe.

Żółwią Polanę otaczał wartki strumień, pełen ryb, raków i innych wodnych żyjątek. Mostem łączącym polanę z resztą świata było powalone drzewo. Korzystali z niego głównie dorośli. Dzieciom nie wolno było

samodzielnie przechodzić na drugą stronę strumienia. Otaczający polanę las był ciemny, gęsty i zdradliwy. Żółwia Polana miała za to dość miejsca do zabawy.

Poznajmy mieszkańców tego zakątka. Zadomowiło się tu bowiem wiele rodzin, a każda z nich należała do innego gatunku. Pomimo naturalnych różnic, między nimi nie było konfliktów. Polana dawała

